Numer 2. Lwów dnia 16 Września — Czwartek **Rok 1869.**

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

dla Prus i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie	2 tal. 5 silbgr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 14 w dziedzińcu.

Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

„Unia“ wychodzić będzie od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.

Prenumerata pocztowa na „Unię“ wynosi:

od 15 września 1869	do końca r. 1869	kwotę 2 złr. 90 ct.
„ „ „	do końca marca 1870	5 „ 30 „
„ „ „	do końca września 1870 (rocznie) . . .	kwotę 9 „ 60 „

Lwów, dnia 15 września.

Domagamy się ciągle autonomii, żżymamy się na Niemców, iż nas chcą centralizować — ale zdajemyż sobie sprawę z tego co jest prawdziwą autonomią? na czem się głównie centralizacya zasadza? i czy pracujemy jak należy nad zdobyciem autonomii i zwalczeniem centralizacyi? Niestety zmuszeni jesteśmy na te pytania odpowiedzieć przecząco i przyznać, iż sami centralizacyi najgorliwiej pomagamy. Zarzut ten trafia nie tylko tych, którym go zwykle robią, ale nawet tych, którzy najmocniej na nich powstają, którzy chcą zerwania z reichsratem, biernej opozycyi — słowem wojny z rządem i z Wiedniem.

Zdaniem naszem autonomia nie zależy jedynie na ustroju państwowym, mniej lub więcej zbliżonym do zupełnego samorządu, ale na wyzwoleniu ducha z pod krępujących go więzów centralizujących opinii. Dopóki tych więzów nie otrząśniemy, dopóki sami po nie ręce będziemy wyciągali i sami będziemy się niemi coraz silniej krępowali, dopóty większa lub mniejsza zmiana samorządu będzie tylko złudzeniem, a wyzwolenie się z pod centralizacyi czczem marzeniem. Dopóki będziemy myśleli po niemiecku, dopóki będziemy się oglądali na Wiedeń, naśladowali jego zwyczaje, przejmowali się jego uczuciami, nienawidzili tych, których on nienawidzi, kochali tych, których on kocha — słowem dopóki będziemy czuli tak jak gdybyśmy byli zrodzeni w Wiedniu, nie na ziemi polskiej, dopóty naprózno będziemy żądali autonomii. Gdybyśmy bowiem otrzymali ją w najrozciąglejszem nawet znaczeniu, mielibyśmy tylko jej formę, ale nie ducha i najlżejszy powiew wiatru mógłby ją wywrócić jak drzewo, które nie zapuściło korzeni w rodzinną ziemię.

Sądzimy, niebaczni, iż postęp, liberalizm itd. wymagają po nas, ażebyśmy powstawali przeciwko konkordatowi, celibatowi, klasztorom itp. instytucyom niby przeciwnym wolności, ale czynimy to jedynie na słowo naszych mistrzów wiedeńskich, nie wiedząc nawet częstokroć jakie właściwie są przepisy konkordatu, dla czego celibat został zaprowadzony, czy rzeczywiście klasztory mogą być szkodliwe itp. — Bo i na cóż tego dochodzić i śledzić. Tak zawyrokowały Pressy, Debata *e tutti quanti*, więc tak być musi, bo to przecież dzienniki w Wiedniu drukowane i czytane, ciągle powtarzające, iż są liberalnemi, których pochwały nas cieszą, a nagany przestraszają. Dzienniki te są dla wielu z nas wyrocznią, w nich widzimy największą mądrość i poddajemy się ich wyrokom.

Nie jestże to dobrowolne przyjmowanie centralizacyi? Z takiemi wyobrażeniami czyż może być mowa o prawdziwej autonomii? — Nie zaiste. Dopóki ducha nie wyzwolimy, dopóki się nie otrząśniemy z pojęć niemieckich, dopóki ich nie przestaniemy głosić i sławić mową mniej więcej polską — dopóty nie przestaniemy jęczeć pod jarzmem centralizacyi, które dopiero wtedy zrzucić potrafimy, gdy się poczujemy Polakami, gdy zaczniemy czuć i myśleć po polsku, gdy na ludzi, wypadki i wszystkie sprawy zaczniemy poglądać li tylko z czysto-polskiego stanowiska, bez czerpania natchnienia w Wiedniu, bez oglądania się na jego opinje, bez radzenia się jego dzienników.

Tak jak teraz rzeczy stoją, nie możemy jeszcze tej zmiany wyglądać, gdyż nie poznaliśmy jeszcze tej choroby, która nas niszczy, najlepsze nasze chęci paraliżuje i czyni bezwładnymi.

Sprawozdanie sejmowe.

1 Posiedzenie sejmowe z dnia 15 września.

O godzinie dwunastej otworzył marszałek posiedzenie w obecności 98 posłów. W przemówieniu swem oświadczył, że mimo podania się do dymisyi obejmuje znowu kierunek obrad sejmowych, ponieważ cesarz nieprzyjął dymisyi. Następnie zwraca uwagę sejmu na liczne prace, które go czekają, mianowicie co do zmian ustawy gminnej, drogowej, ordynacyi wyborczej, projektów dotyczących wychowania publicznego itp. «Trudno jest zdobywać wolność, ale trudniej jeszcze użyć jej odpowiednio» — z tego powodu wzywa marszałek sejm, aby postępowaniem odpowiedniem i pracą dodatnią starał się wyciągnąć należyte korzyści z tych wolności i praw które są już nadane, jak np. język w szkołach i urzędach, wreszcie możność walczenia o dalsze swobody. A ponieważ to, co już mamy, zawdzięczamy cesarzowi, więc na jego cześć wnosi okrzyk: niech żyje!

Pan Possinger zawiadamia o nominacyi p. Ławrowskiego zastępcą marszałka, i oświadcza się z gotowością usilnego popierania prac sejmowych. Jako komisarza rządowego przedstawia p. Paulego.

Poseł Skrzyński wnosi, ażeby rozdany projekt zmian ordynacyi wyborczej wziąć bezzwłocznie pod obrady. Poseł Smolka, rewindykując dla siebie pierwszeństwo tego wniosku żąda, aby dziś zarządzić pierwsze czytanie, a na jutro przeznaczyć drugie, niewybierając nowej komisyi lecz pozostawiając referowanie Wydziałowi krajowemu. Wniosek ten przyjęty.

Z porządku dziennego referuje p. Kraiński o zmianach w ciele sejmowem. W miejsce zmarłego ks. Litwinowicza metropolity powołano ks. kanonika Malinowskiego, w miejsce zmarłego Andrzeja Szaszkiewicza, tudzież w miejsce posłów Dubsa, Ziemiałkowskiego, hr. Gołuchowskiego, Helcla, Starowiejskiego i Sanguszki Pawła rozpisano nowe wybory.

Sekretarz Tarnowski odczytuje nazwiska 16 posłów, którzy złożyli mandaty do Rady państwa. Wiadomość o tem podaliśmy już w numerze 1szym naszego pisma.

OPINIA PUBLICZNA
i
teka Stańczyka.

II.

W owych sporach, które Galicyę od kilku miesięcy tak żywo zajmują, Wielkopolska była zmuszona wziąść także udział, bądź przez swe pisma, bądź osobiście przez niektórych mieszkańców, a wzięła go w sposób który jej przyniósł zaszczyt prawdziwy. Jak w towarzystwie polskiem poznać można zazwyczaj Wielkopolanina po pewnej przyzwoitości układu, która niekoniecznie bywa samem tylko ogładzeniem zewnętrznem, tak w głosach jakie od dwu miesięcy dochodziły z Wielkopolski, uderzał pewien sąd spokojniejszy, trzeźwiejsze oglądanie się na potrzeby sprawy i na prawdopodobne następstwa każdego kroku, przytem wyrozumiałość dla opinij, tolerancya dla zdań przeciwnych, które dowodzą i wyższej siły moralnej i większej miłości bliźniego, jednem słowem bardziej już rozwiniętej cywilizacyi. Co o Anglikach powiedziano, że tamtejszy radykał jeszcze bywa konserwatywniejtzy od konserwatystów stałego lądu, to i do naszych prowincyj dałoby się zastosować: niejeden demokrata, który w Wielkopolsce uchodzi za nader czerwonego, roztropniejszy jest, przyzwoitszy a nadewszystko sumienniejszy, od tego lub owego księcia albo hrabiego w Galicyi.

Wiele jest przyczyn tego faktu tak pocieszającego dla Wielkopolski (a pod tem mianem rozumiem także i Prusy Zachodnie): bliższe zetknięcie z Zachodem, konieczność ściślejszego uszykowania się w obec przemagających obcych żywiołów, zatem lepsze wzajemne poznanie się, lecz nadewszystko nabyte doświadczenie. Ową chorobę demokratyczną, przez którą Galicya dzisiaj przechodzi, Wielkopolska już odbyła, temu z górą lat dwadzieścia. Co dzisiaj mówią i drukują w Galicyi, własna we Lwowie, toż samo mniej więcej mówiono i drukowano w Poznańskiem, przed rokiem 1846; chociaż przy większem w ogólności Wielkopolan wykształceniu, walka stronnictw politycznych nie schodziła nigdy do ulicznego poziomu. Ale niemniej była ona zaciętą, i z niemniejszą jak w Galicyi bezwzględnością, ówczesna partya rewolucyjna w Poznańskiem szarpała tych, co sprawę narodową torem zacniejszym, dla kraju zbawiennym, prowadzić starali się. Trzech było wówczas głównych przywódzców pracy organicznej: Marcinkowski, Raczyński, Chłapowski, że już nie wspomnę o kobietach, które jak do złego tak do naprawy wszędzie muszą dać początek. Wszyscy trzej mieli do wycierpienia nieskończony szereg napaści, które im żywot zatruły. Marcinkowskiemu pękło serce, gdy ujrzał że mimo całej swej wziętości, nie mógł powstrzymać wybuchu z r. 1846; Raczyński od swych przeciwników doprawdy zagryziony, wpadł w melancholię i skończył życie w sposób przerażający; jeden Chłapowski, może dlatego że od nich był religijniejszy, przetrzymał wszystko i nie stracił nadziei. Ale prace rozumne mają tę właściwość, że choć przeciwników burza spędzi i pola zaleje, jednak one całkiem nie giną. I gdy niebo znów wypogodziło się a umysły otrzeźwiały, to co zrobiono, posłużyło za podstawę na przyszłość, i w wytkniętym kierunku, z liczniejszym niż kiedybądź, ogólnym już prawie udziałem wszystkiego co polskie, rozpoczęto na nowo w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich, szereg wielostronnych a poważnych prac. Epoka to nieskończona, pod wieloma względami rzecbyśmy mogli dopiero zaczęta, a wszakże widoczne są już dzisiaj i nader pożądane tych czynności owoce. Na zewnątrz, w obec Europy i Niemiec stanowcze, nieodwołalne zatwierdzenie polskości obu prowincyj; na wewnątrz, moralne i materyalne dźwignienie się kraju, zaprawa mieszkańców do wspólnej pracy, uczucie solidarności w obowiązkach i ciężarach publicznych, pewna wytrawność, pewne uobyczajenie polityczne, jednem słowem, głębsze niż w którejbądź polskiej ziemi, uczucie obywatelskie: te są zdobycze, któremi Wielkopolska poszczycić się może. A odzyskane już w części dla Polski Prusy zachodnie, jak piękną są dla kilku czy kilkunastu ludzi koroną obywatelską, tak dowodem być mogą i przykładem dla innych, dzisiaj tak głośnych prowincyj, co może rozumna, wytrwała i niechełpliwa praca. Nie powiem aby w tym obrazie nie było także plam czarnych; owszem, w tym nawet liście przyjdzie mi wykazać niejedną słabą stronę Wielkopolan; jednak tyle tam już przybyło sił i umysły tak dojrzały, że każda uczciwa czynność znajdzie w tej prowincyi swoich przywódzców i swych popleczników, i chociaż kuć trzeba nieraz z mozołem, jednak kuć można, co gdzieindziej nie zawsze jeszcze jest podobnem.

Z trzech stron od Niemców przyciśnięci, czują Wielkopolanie konieczność oparcia się o jakąś obszerniejszą ziemię polską. Ich naturalnym środkiem ciężkości jest Warszawa: znajdują w niej to, czego u siebie nie mają, skupiony żywioł polski, wielkie miasto, stolicę polską. Jeździli do niej chętnie, zwłaszcza w tych krótkich chwilach, przez które Królestwo używało pewnej swobody. Dziś dla nich, jak dla każdego, Królestwo odcięte, a tego braku nie zastępują Kraków ani Galicya, które bardziej od Warszawy są im obce. Nie rzadko spotkać Wielkopolanina znającego wszystkie stolice europejskie, a który ani razu nie był we Lwowie lub w Krakowie. Wszakże, pomimo to, skwapliwie w ostatnich czasach popierali oni w Galicyi wszelkie projekta ogólnych, narodowych demonstracyj; bądź że ich pobudzała do tego poczciwa łączność polskiego uczucia, bądź też że mniej właściwie oceniali galicyjskie stosunki. Nikt przecież nie wątpi, że Galicya jest polską; nie potrzebuje ona przekonywać o tem rządu austryackiego, a najmniej odpowiednim ku temu środkiem są manifestacye. Tego nie pojęli od razu mieszkańcy wielkopolski, lubiący przy każdej okazyi, chociażby z pewnym hałasem, przypominać Niemcom swą odrębną narodowość i zamierzonemu, publicznemu obchodowi Unii we Lwowie przyrzekli pospiesznie swoje poparcie. Ale na zaszczyt ich dodać należy, że od pierwszej chwili gdy spostrzegli, że obchód ten mógłby dać powód do jakiegoś niepotrzebnego zatargu z władzami, że przyjazd ich mógłby podniecić jeszcze więcej wzburzone umysły, cofnęli się, swe przybycie odroczyli i kilkakrotnie, zacnemi głosami do rozsądku i do patryotyzmu mieszkańców Galicyi starali się przemówić. Patrząc z daleka, nie wiem jak dalece trafnie oceniam, ale sądzę że słowa Wielkopolan nie przeminęły tym razem bez zbawiennego wpływu w Galicyi.

Obok głosów pojedynczych, które w sprawie obchodu Unii odezwały się, przemawiał także *Dziennik poznański*. Je-

P. Grocholski odczytuje sprawozdanie i wniosek Wydziału co do zmian §§. 11, 13 i 25 ordynacyi wyborczej. Wniosek podajemy poniżej.

Następuje wybór sekretarzów. Wybrano: księdza Barewicza, Stanisława Tarnowskiego, Szujskiego i Zborowskiego.

Po oddaniu kartek na wybór rewidentów zamyka marszałek posiedzenie o godzinie pół do drugiej.

Następne posiedzenie we czwartek o godzinie 11 zrana. Na porządku dziennym: 1. Drugie czytanie wniosku o zmianie §§. ustawy wyborczej. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego. 3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o reorganizacyi Instytutów technicznych we Lwowie i Krakowie. 4 Sprawdzenie wyborów poselskich. 5. Wybór komisyi petycyjnej.

Po posiedzeniu udali się posłowie do księcia marszałka z zwykłą wizytą powitalną, a ztamtąd do zastępcy marszałka p. Juliana Ławrowskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu rozdano następujący wniosek Wydziału krajowego do ustawy zmieniającej §§ 11. 13 i 25 sejmowej ordynacyi wyborczej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I.

Postanowienia §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. lutego 1861 w zmienionym ustawą z dnia 16. stycznia 1867 brzmieniu, tudzież §. 25 tejże sejmowej ordynacyi wyborczej, tracą moc obowiązującą w obecnej swej osnowie i mają brzmieć, jak następuje:

§. II.

Posłowie miast wymienionych w §. 2. sejmowej ordynacyi wyborczej wybierani będą przy przestrzeganiu postanowień §. 17 tejże ordynacyi wprost przez pierwsze dwie trzecie części wszystkich, w moc ordynacyi wyborczej dla gmin z d. 12. sierpnia 1866 z tytutu opłaty podatków uprawnionych do wybierania rady gminnej z tytułu opłaty podatków uprawnionych do wybierania rady gminnej spisanych porządkiem wysokości opłacanych przez nich w gminie rocznych podatków bezpośrednich, poczynając od opłacającego najwyższy podatek. Ci z uprawnionych do wybierania rady gminnej z tytułu opłaty podatków, którzy są wyborcami w klasie wielkich właścicieli gruntowych, nie mają być zamieszczeni na tych spisach. Jeżeli kilku uprawnionych opłacają równe kwoty podatkowe, starszy wiekiem ma poprzedzać młodszego.

Wraz z wyborcami z tytułu opłaty podatków głosują z równym prawem, jako wyborcy uprawnieni bez względu na opłatę podatków do wybierani a rady gminnej w moc ordynacyi wyborczej dla gmin z dnia 12. sierpnia 1866, jeżeli nie są wyłączeni od prawa wybierania na mocy §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej.

Postanowienia te stosują się także do miast, które mają własne statuta gminne.

§. 13.

Wyborcy każdej gminy wybierani będą przy przestrzeganiu postanowień §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej przez pierwsze dwie trzecie części wszystkich, w moc ordynacyi wyborczej dla gmin z d. 12. sierpnia 1866 z tytułu opłaty podatków uprawnionych do wybierania rady gminnej spisanych porządkiem wysokości opłacanych przez nich w gminie rocznych podatków bezpośrednich, poczynając od opłacającego najwyższy podatek. Ci z uprawnionych do wyboru rady z tytułu opłaty podatków, którzy są wyborcami w klasie wielkich właścicieli gruntowych, lub w miastach, nie mają być zamieszczeni na tych spisach. Jeżeli kilku uprawnionych opłacają równe kwoty podatkowe, starszy wiekiem ma poprzedzać młodszego.

Wraz z wyborcami z tytułu opłaty podatków głosują z równym prawem jako wyborcy uprawnieni bez względu na opłatę podatków do wybierania rady gminnej w moc ordynacyi wyborczej. dla gmin z dnia 12. sierpnia 1866, jeżeli nie są wyłączeni od prawa wybierania na mocy §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej.

Pełnoletni obywatele Państwa Austryackiego zamieszkali na obszarach dworskich, do gminy nie wcielonych, którzy nie należą do wyborców z klasy większych właścicieli, lub do wyborców w miastach, są prawyborcami w tej gminie, z którą dotyczący obszar dworski stanowi jedną gminę katastralną, jeżeli nie są wyłączeni od prawa wybierania na mocy §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej, i w tymże obszarze dworskim, lub w tej gminie od roku opłacają przynajmniej taki podatek bezpośredni, jaki w tej gminie płacą prawyborcy najniżej upodatkowani.

§. 25.

Lista wyborców w każdym z miast w §. 2. wymienionych sporządzoną być winna przez przełożonego gminy z ścisłem przestrzeganiem postanowień §§. 11. i 17., i wyłożoną do przeglądania najpóźniej na 14 dni przed terminem wyboru posła w miejscu urzędowania zwierzchności gminnej. Jednocześnie ma być wyłożenie list w gminie obwieszczone z oznaczeniem ośmiodniowego nieprzekraczalnego terminu do wnoszenia reklamacyj, Komisya złożona z przełożonego gminy i z czterech członków przez radę gminną z swego grona do tego wybranych, winna w przeciągu dwudziestu czterech godzin rozstrzygać reklamacye wniesione przed upływem przepisanego terminu, i czynić natychmiast w liście wyborczej poprawki, uznane przez nią za prawnie uzasadnione. Przeciw odmownej uchwale komisyi, przysłuża reklamującemu prawo odwołania się do przełożonego władzy politycznej, której miasto podlega. Odwołanie takie winno być wniesione w przeciągu 24 godzin od uwiadomienia reklamującego, o uchwale odmownej do komisyi, która ma je przedłożyć niezwłocznie przełożonemu dotyczącej władzy politycznej. Rozstrzygnienie tegoż jest stanowczem co do wyboru będącego w toku.

Zrektifikowaną w ten sposób ostatecznie listę wyborców przedłoży przełożony gminy bezzwłocznie przełożonemu politycznej władzy, której miasto podlega, a ten podpisze listę z potwierdzeniem należytego sporządzenia.

Art. II.

Ustawa niniejsza wejdzie w wykonanie z dniem jej obwieszczenia.

Art III.

Przeprowadzenie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Wiadomości kościelne.

Z powodu otrzymanej odpowiedzi Ojca. św. na adres przesłany Mu w dniu kapłańskiego Jubileuszu Jego Świątobliwości, Najprzew. nasz Arcypasterz, ogłosił następujący list Pasterski: Franciszek Ksawery Wierzchleyski, z Bożego zmiłowania i Świętej stolicy Apostolskiej Arcybiskup Metropolita Lwowski, prałat domowy Ojca św. Piusa IX i Apostolskiej Mości rzeczywisty tajny Radca itd. Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim Wiernym Archidiecezyi Naszej pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Wiadomo wszystkim, jak wspaniałych i radośnych manifestacyi był widownią Rzym w dniu 11. Kwietnia, w którym Ojciec św. Pius IX obchodził pięćdziesięcioletnią rocznicę swego Kapłaństwa. Stolica świata Katolickiego przepełniona była wysłańcami wszystkich Krajów i Narodów, którzy składali u stóp tronu Jego Adressa i dary świadczące o gorącem przywiązaniu Katolików do wspólnego, a tylu utrapieniami doświadczonego Ojca. Jak miłemi były sercu Jego te objawy, wielokrotnie sam to ustnie wyznawał: oprócz tego jednak osobnemi odpowiedziami pisemnemi na złożone Mu adressa chciał podziękować tym, którzy je podpisali, i dać im przez to szczególny dowód, jak wysoce ceni te oznaki przywiązania do św. Stolicy Apostolskiej. Taką też odpowiedź otrzymawszy niedawno, pośpieszam podać ją do Waszej wiadomości w przekładzie dosłownym: Czcigodnym Braciom Grzeg[illegible]rzowi Michałowi ormiańskiemu, i Franciszkowi Ksaweremu łaci[illegible]skiemu Arcybiskupom Lwowskim, ich duchowieństwu i Ludo[illegible] wiernemu, tudzież Katolikom, Polakom i Rusinom we Lwowi[illegible]

Pius Papież IX.

Czcigodni Bracia, i ukochani Synowie, Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

Zapewnienia stałości w wierze Waszej, przywiązania do tej św. Stolicy, miłości, uległości i czci dla Nas, tem milszemi Nam były, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, im w trudniejszych znajdujecie się stosunkach.

Bo jeżeli nie trudno jest iść za Chrystusem z rzeszą wołającą Hozanna synowi Dawidowemu, to zaiste szlachetnemu jest właściwe umysłowi, nie odstępywać go i ściślej się z nim łączyć, gdy powtarzami ścigany, w pogardę podany, z odzieży obnażony, biczowan jest i do krzyża przybijany pomiędzy łotrami. Pocieszamy się zaś na widok onej podniosłości umysłu, chrześciańskiego męża godnej, z jaką, wśród obecnej walki przeciw Kościołowi roznieconej, i wśród napaści zewsząd nań wymierzonych, zwracacie oczy na żywot i siłę jego, i baczycie na tryumf, który w tych przeciwnościach odnosi nad mocami ciemności. Nie może bowiem to nie dodawać Wam sił do mężnego znoszenia wszystkiego dla imienia Chryztusowego, i nie podniecać waszej czci i przywiązania do tej stolicy Piotrowej, której niewątpliwe zwycięztwo nad złością piekieł i ludzi bożym jest obiecane wyrokiem. Gdy zaś jest ona postanowiona Strażniczką i Obronicielką prawdy i sprawiedliwości, sama ufność z którą do niej lgnąć będziecie, oddali od Was wszelkie powątpiewanie o stałości jej w obronie jednej i drugiej, i nie dacie się zachwiać, żadnemi postrachami lub fałszywemi pogłoskami na zaniepokojenie umysłów waszych rozpuszczonemi.

---

dyny to organ polityczny Wielkopolski, pozwolisz przeto Redaktorze, że mu kilka słów w niniejszym liście poświęcę. Nie łatwa to rzecz scharakteryzować ów dziennik: tyle w nim dobrych, ale tyle przytem dziwnie rażących stron. Pisany niezawsze dobrą polszczyzną i choć mniej niż dawniej ale jeszcze dość często stylem zeszpeconym zwrotami niemieckiemi, jest on pomimo to szczerze, serdecznie i w szerokiem tego słowa pojęciu, polskim dziennikiem. Wszystko co polskie, co sprawy z bliska lub z daleka dotyczy, najżywiej go obchodzi, z niego najwięcej dowiedzieć się można, co się dzieje w Polsce. Ze Lwowa odbiera listy częste i pełne uczących informacyj; w Warszawie i na Litwie ma swych korespondentów, którym nicby zarzucić nie można, gdyby więcej dawali faktów, mniej namiętnej deklamacyi; dochodzą go też artykuły z Krakowa pełniejsze treści niż owe, jak już wspomniałem, rozczochrane jego fejletony krakowskie. Moskiewskich spraw nie spuszcza także z oka; niedawno temu czytałem w nim artykuł o jednej kwestyi moskiewskiej tak gruntownie wypracowany, że podobnych mu niełatwo znaleźć w naszych gazetach, zbyt niestety pamiętających o tem, że żyją dzień tylko. Ta na wszystkie strony Polski zwrócona uwaga *Dziennika* jest pierwszą jego, niepoślednią zaletą. W sprawach miejscowych niewątpliwy stronnik pracy organicznej, trzyma się on tej, u Anglików tak zwyczajnej, u nas tak mało jeszcze zrozumianej metody, że w przedsiębiorstwach publicznych na mało się przyda słowo choćby najgorętsze, jeżeli go zarazem nie poprze datek pieniężny, osobisty: trzecia stronnica *Dziennika* zapełniona bywa długiemi listami wielorakich składek; a te szacowne, groszowe ofiary, jak z jednej strony wybornym są środkiem rozszerzania ducha obywatelskiego, tak z drugiej dowodzą, że w Poznańskiem uboższe czy mniej wykształcone klasy ludności czemś wcale różnem od wrzawy i tumultów, w sprawie publicznej chcą znaczyć. Wszystko co się odnosi do bytu materyalnego, literatury i wychowania Wielkopolski, to wszystko *Dziennik* w czujnej ma pamięci, i mówiono mi że jego to staraniu nie jedna wieś polska zawdzięcza swoje ocalenie, nie jedno miejsce „*specyalisty*„ przez Polaka, zamiast Niemca, obsadzone zostało. Ale w polityce wewnętrznej konserwatywny, przez dziwną sprzeczność (która zreszta dość jest właściwą całej prowincyi), w polityce zagranicznej jest aż do zbytku liberalny i w dobrej wierze zdaje się mniemać, że nic pożądańszego dla Polski jak owa żydowsko-liberalna atmosfera, którą większa część stolic europejskich teraz oddycha. Ztąd w ciągłej wojnie sam z sobą *Dziennik* osobliwszym jest zbiorem pojęć, maxym i dążności, które nawzajem siebie wykluczają, rzekłbyś, że redaktorowie płatają sobie figle i że, kiedy jeden zdanie swe wypowie, to drugi jakby z umysłu, pospieszy zaraz to w „kronice“ to w „przeglądzie“, to w „korespondencyach“ zaprzeczyć swojemu koledze. Nie znam osobiście nikogo z Redakcyi *Dziennika*, ale jej skład wydaje mi się dość podobny do owego rządu czy nierządu polskiego w w. XVIII, w którym główni naczelnicy krajowej administracyi nic nawzajem o swych czynnościach nie wiedzieli; i podczas, gdy pan marszałek burmistrzował w stolicy, nie cierpiąc obok siebie żadnej władzy domowej, a pan hetman z swemi pułkami czynił zajazdy po prowincyi, sam tylko pan kanclerz, reprezentując majestat króla jegomości i Rzeczypospolitej, przemawia *cum dignitate*, rozsądnie i poważnie. Ta różnobarwność *Dziennika* służy mu poniekąd w polemice: i z jakiejkolwiek strony dochodzi go zarzut, zawsze on wskazać może w swem piśmie artykuły i zasady, przeciwne tym o które go obwiniają. Daleki jestem od szukania w *Dzienniku* systematycznej dwulicowości; raczej przypisać ją muszę powszechnemu u nas niedostatkowi sił pisarskich, który sprawia, że redakcye składają się z ludzi nie takich, jakichby chciano, ale takich jakich zebrać można.

Wszakże, pomimo kroku zazwyczaj tak chwiejnego, w jednej sprawie *Dziennik Poznański* bywa niezachwiany. W tem wszystkiem co dotyczy stosunków kościoła, zaprawia on stale swe poglądy jakimś protestancko-demokratycznym kwasem, który dziwnie odbija w prowincyi tak katolickiej jak Wielkopolska. Czujna kontrola *Tygodnika katolickiego* wyszła dotąd o tyle na dobre, że *Dziennik* mniej niż dawniej dozwala sobie wycieczek, na które by odpowiedzieć, dość umieć katechizm; lecz nie zmieniło się przez to bynajmniej usposobienie jego względem x. arcybiskupa Ledochowskiego. O ile wiemy, powód żalu jest ten, że arcybiskup którego pracy, sumienności i nauce nikt i nic zarzucić nie może, nie dosyć jest narodowym i nie zezwala aby kościoł, jak nawykliśmy, służył polityce. Ani chcę ani mogę wdawać się w sąd o tej rzeczy. Wszelako, przypuściwszy nawet, że arcybiskup nie zawsze przystaje w rzeczach narodowych na to, na co, ściśle mówiąc, mógłby przystać, to jeszczebym tę jego ostrożność rozumiał. Bo iżby wyleczyć kogo z choroby zadawnionej, trzeba nierównie surowszych zakazów, niż one są potrzebne w normalnym stanie zdrowia; a pierwszy przepis, jaki choremu z przejedzenia lekarz roztropny nakłada, jest właśnie post najściślejszy. Nikt nie zaprzeczy że duchowieństwo przyzwyczaiło się u nas przyjmować rozkazy czy wskazówki, od świeckich komitetów. Czyż przeto nie jest obowiązkiem sumiennego Pasterza skończyć z tą uzurpacyą, równie dla kościoła jak dla narodu szkodliwą, i czy arcybiskup nie powinien, w tem przypuszczeniu, nieraz dobrych nawet rad nic przyjmować, aby jednych od komendy, drugich od niewolniczego słuchania oduczyć. Że się ta kuracya nie podoba naszej partyi rewolucyjnej, to rzecz prosta, i nie dziwię się wcale wyrażeniom, z jakiemi niektóre dzienniki galicyjskie odzywają się o arcybiskupie Ledochowskim: są one zupełnie zgodne i z dojrzałością ich polityczną i obyczajnością. Aleź *Dziennik Poznański* nie należy do tej partyi, przynajmniej nie w całem swem gronie; więc ufam (a za to mi ręczy jego patryotyzm) że się kiedyś na swej drodze spostrzeże i przyzna jak opatrzną była nominacya takiego pasterza jak arcybiskup Ledochowski. I poswięceniem i nauką stało wyżej duchowieństwo w Wielkopolsce niż na całej ziemi polskiej: brakowało mu znajomości zasad i ścisłego przestrzegania praw kanonicznych. To właśnie przynosi mu dzisiejszy arcybiskup i tem samem nam wszystkim daje błogą nadzieję, że ów najważniejszy w każdym narodzie organ życia społecznego, służba Boża i dusz, w jednej przynajmniej prowincyi odpowie zupełnie swojemu zadaniu.

Pismo strzegące tak pilnie, jak *Dziennik Poznański*, każdego objawu życia narodowego, nie mogło być obojętne na zamierzone w Galicyi manifestacye i odezwało się, jak wspomniałem, tak zacnie i rozumnie, że słowa jego mogłyby być rozpamiętywane przy każdym tego rodzaju obchodzie narodowym. Nie ukryło także swego zdania i w sporze, który nas obecnie zajmuje, w sporze o *Tekę Stańczyka*. Naprzód

Zresztą dziękując Bogu iż mocą swoją zachował Was niezacl wianych w odziedziczonej po Ojcach wierze, i utrzymuje Was pomocą z góry pośród przeciwności i utrapień, bierzemy z nich pochop do oddania tem większych pochwał tym waszych uczuć objawom; które przeto najwdzięczniejszém przyjmując sercem, obfitych darów Niebieskich, i wszelkiego dobra nawzajem Wam życzym, a jako zadatek łaski Bożej, i na dowód osobliwszej Naszej ku wam przychylności, wszystkim Wam czcigodni Bracia i ukochani Synowie; Apostolskie Błogosławieństwo uprzejmie udzielamy. Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 26. Czerwca 1869. Pontyfikatu Naszego roku XXIVgo.

(podpis własnoręczny)

Pius PP. ıX.

Zaraz zaś przy podpisie Ojciec św. własnoręcznie następujące dopisał słowa po łacinie.

P. S. Deus pacis ct charitatis sit semper vobiscum, ut ambuletis cum consensu in domo sua *) co po polsku znaczy: *»Bóg pokoju i miłości niech będzie zawsze z Wami, abyście chodzili w zgodzie w domu Jego.«*

Nie wątpimy, że wszyscy wdzięcznem sercem przyjmiecie te wyrazy Ojca św. tak czułą troskliwością i tak serdeczną ku nam tchnące miłością. Niech one nas nawzajem utwierdzają i pomnażają w przywiązaniu ku św. stolicy Apostolskiej, ku dostojnej osobie Ojca św. Piusa IX. i do św. Matki naszej św. Kościoła Katolickiego. Łaska i błogosławieństwo Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami wszystkiemi Amen.

Lwów dnia 31. Lipca 1869.

FRANCISZEK KSAWERY m. p.
arcybiskup.

— Dotychczas nadesłały Marszałkowi krajowemu następujące Wydziały i Rady powiatowe adresy uznania; Borszczów, Brzesko, Chrzanów, Cieszanów, Czortków, Gorlice, Gródek, Jasło, Łańcut, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Pilzno, Rawa, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Sokal, Staremiasto, Wadowice, Zaleszczyki, Żydaczów. Prócz tego wyraziły ustnie podobne uznanie reprezentacye powiatowe: Bochnia, Jarosław, Rzeszow i Tarnów. Wreszcie radni włościańscy z Bochni przysłali Marszałkowi osobny adres.

Wszystkie te pisma i ustne oświadczenia popierają jednozgodnie wyrażone przez Marszałka krajowego przekonanie, że w obecnej chwili dla dobra kraju i dla zachowania jego godności, jedna tylko pozostaje droga, mianowicie: silne wytrwanie i bronienie zasad rezolucyi na drodze legalnej.

Sądzimy, że jeżeli zgromadzenia ludowe, uchwalające bez bliższego wglądania w sprawę wnioski ludzi pojedynczych, najczęściej niewyborców, mają wyrażać opinię pewnej części ludności — to oświadczenie reprezentacyj powiatowych, w imieniu powiatów składane, są bez porównania ważniejszym i na wszelkie uwzględnienie zasługującym wyrazem życzeń i przekonań całych części kraju. I jeżeli sejm nie ma obowiązku uwzględniać takich uchwał zgromadzeń ludowych — nie powinien przepuszczaćbez uwagi podobnych, rzeczywistych objawów życzeń kraju, przez reprezentacye jego z zaufaniem obdarzanych, wypowiadanych.

*) Są to słowa Psalmu 54. w 15.

Rozmaitości.

Burda krakowska. Haniebna, bezbożna burda, najazd domorosłych Tatarów, splamił imię, cześć starego, stołecznego Krakowa, tego relikwiarza Polski. Tygodnie już upłynęły, a dotychczas stanowczego słowa oburzenia nie spotkaliśmy ze strony zacnych nawet i poczciwych: a przecież jest to jeden z najbrzydszych czynów w nowszych dziejach naszych. Tłuszcza opojona, rozgorączkowana, była ślepem narzędziem; *intelligencya* zbezbożniała po zachodniemu, w tajnych podziemiach zorganizowana, dawała hasło i komendę: i stała się w lat 23 od *rabacyi* chłopskiej *rabucya* miejska, a niestety rodzinna, bo tysiące liczyła wykonawców. Kniaź Czerkaski zatarł sobie dłonie, koście Murawiewa tryumfalnie podskakiwały w grobie, że przecież i te długo zakute Lachy zaczynają się cywilizować i że oni także, nihiliści, przenoszą *ateizm prawosławny* (na teraz polski) nad swój średniowieczny katolicyzm*). Z drugiej strony *prorok idei*, a z nim wszystkie loże i wenty, dały potrójną salwę krakowskim podrostkom w bezbożności, że jak na nowicyuszów nie źle się spisali, i dają dobrą nadzieję, że rychło sprostają mistrzom swoim zachodnim i wschodnim. I piekło zawyło hymn tryumfalny, wtórowany sardonicznym śmiechem, że wyrodni szaleńce rzeczywiście męczeńskiego narodu co raz to marnują zasługi, łzy i krew okupną, a prześladując własnych braci niewinnych, wywołują nowemi grzechy dalsze Boże zagniewanie Anioł stróż narodu, święci jego opiekunowie i sama królowa nasza, sromne źrenice i smutne pochylili twarze...

A dotychczas nie słychać głośnego krzyku oburzenia ze strony ludzi wierzących! Że na razie strapieni, odurzeni, milczeli lub wyli z wyjącymi, że następnie ledwo kto z nieśmiałą odezwał się obroną, da się to pojąć; ale dziwna i arcysmutna, że w Krakowie dziś jeszcze panuje głuche milczenie, dziś, gdy już widoczna, że same Karmelitki nie mają innej winy, chyba że na nieszczęśliwą furyatkę nie wdziały kaftana przymusowego. Choć się to może opatrznie stało. Bo nużby znaleziono na ciele szamocącej się Barbary jakie czerwone pręgi, toby odkryto i *gangrenę* i niemylne dowody *pastwienia* się sióstr nad *męczennicą*.

Tak *męczennicą* ogłosiły wszystkie Dzienniki anty-religijne tę nieszczęśliwą zapewne istotę; choć męczennicami raczej są jej towarzyszki, które od lat kilkunastu peryodycznie musiały słyszeć sprośne słowa, widzieć sprośne ruchy obłąkanej swej towarzyszki. Ale demagogia nasza całe społczucie swoje dała nieszczęsnej Barbarze: snadź poznała w niej swój obraz i dla tego ogłosiła ją i czci, za swoją świętą.

A potem chodziło jej o zniesienie wszystkich klasztorów, a mianowicie o pozbycie się Jezuitów z Krakowa, którzy nie siedzą zamknięci za kratą, ale każą, spowiadają i utrudniają werbunek ludu dla *celów wyższych*: trzeba więc było wynaleźć męczennicę więzioną i trapioną, rozgorączkować motłoch i rzucić go na wszystkie klasztory, a mianowicie na niewygodnych Jezuitów; bo duch złego przenikliwy, szuka zagłady najpierw tego, co najżywotniejsze. A że cel niezupełnie został osiągniętym, dzięki poczciwej obronie policyi, — więc adepci nuż wołać w radzie miejskiej, by ją odebrać władzy rządowej. Nuż podpisywać prośby do Wiednia o zniesienie klasztorów: a podpisuje intelligencya postępowa, która przeciwników swoich oskarża o denuncyacye, o tworzenie stronnictwa dla rządu. I czynnymi w tej niepoczciwej robocie byli emigranci zawiązani w grono redakcyjne, nie pomni, nie już sądów Bożych, ale Nemezys historycznej niepomni. *Męczennica* w końcu zostanie zapomnianą, jeżeli już nie jest; ale sztuka spłatana, klasztory wszystkie oddane pod nadzór policyjny, pastwą fałszywych donosicieli i rewizyj nieustających: bo czyż prawa zasadnicze nie zapewniły świętości ogniska domowego, sumień, osób i majątków? a to tylko początek pokrytości, gwałtów i łupieży!

*) Gdy Moskale zaczęli konfiskować dobra klasztorne i kościelne, pamiętam, że Dzienniki tajne protestowały jedynie z tego względu, że tylko *Rząd narodowy* ma prawo to czynić.

Tak się dokonała w Krakowie jedna z najbrzydszych scen rewolucyi francuskiej, — a oddziałania, a świętego oburzenia się, powtarzam, nie widać. Czy czasem nie ztąd trudność bronienia Karmelitek, że w klasztorze znaleziono narzędzia służące do naśladowania praktycznie męki Zbawiciela, jako to: krzyże, włosiennice, dyscypliny: jakże tu w wieku XIX, wieku miękkości i *komfortu*, bronić trapienia dobrowolnego ciała? Ale to dowodem tylko jednej nędzy więcej, bo Chrystus zawsze ten sam, i *wczoraj* i *dzisiaj*, i *na wieki*; i jakkolwiek w kościele przemaga dziś duch czynny posługi bliźnim, żaden prawy katolik pokut.dobrowolnych bez grzechu potępiać nie może. Jedni pielgrzymi częstochowscy wymawiali pątnikom krakowskim tę rabacyę klasztorów i trzymanie z Moskalami. Sumienie chrześciańskie narodu, jak rozsądek, skryły się, zdawałoby się, ostatecznie pod sukmaną wieśniaczą.

Dla nas to wszystko nie nowością: od dawnaśmy widzieli jak dzieło nieprawości rosło. Już od r. 1831 Kraków stał się kwaterą główną konspiracyj demagogicznych; ztamtąd siano ziarno śród chłopów galicyjskich, które tak fatalnie weszło. W latach 48—9 ponowiła się przerwana praca. Skrytobójstwo i uciekienierstwo z lat 1863—4 zgangrenowało jeszcze daleko silniej ludność krakowską, i oto ogon padalczy tej podziemnej pracy i organizacyi. Czy i teraz jeszcze ślepi małoduszni wołać będą, że Polacy wszyscy katolicy, owszem tacy, jakich w reszcie świata niema, że nie wypada u nas wprowadzać zagranicznych stronnictw religijnych i niereligijnych? Czy nie widzicie, że ten małoduszny nierozum szedł na korzyść wyłączną propagandy bezbożności? patrzcie gdzieście zaszli i co was jutro czeka. Jeżeli zechcecie do końca trwać w tej bierności, zbierzecie co siejecie — zniszczenie i śmierć! Ale nie potrzeba być prorokiem, aby zapowiedzieć, iż, jeżeli Kraków nie zdobędzie się na uroczystą protestacyę i zadosyćuczynienie, jak Bóg ratował skrzywione sumienia ludu wiejskiego w r. 1846 chłostą strasznej zarazy, tak dotknie Kraków, nie wiem jaką, ale pewno ciężką zawsze klęską.

W następnym numerze podamy krótki opis całej sprawy Karmelitanek krakowskich.

Zgromadzenia katolickie w Wyższej Austryi. Jeśli boleśnego doznajemy wrażenia w obec coraz liczniejszych, niestety, wystąpień ducha pseudo-liberalnego, co w imię niby wolności, miota się namiętnie na najstarożytniejsze instytucye Kościoła, pragnąc je albo obalić z grnntu, albo z koniecznej wyzuć swobody; to za to nie małą nam pociechę przynoszą nie mniej jawne i częste objawy ducha prawdziwie chrześciańskiej, powagi i niezawisłości. Takiemi bez wątpienia, są walne zgromadzenia stowarzyszeń katolickich wyższej Austryi, odbyte dnia 9. 10. i 11. ubiegłego miesiąca w Gmunden, dyecezyi Linzu. Mimo niesprzyjającą pogodę, katolicy wszystkich warstw społeczeństwa w mnogiej zebrali się liczbie. Zgromadzeniom przewodniczył hr. Brandis, a pośród obecnych uważano hr. Belcredi, byłego ministra, barona Frankensteina, bar. Stillfrieda, prezesa towarzystwa

---

dał *Dziennik* posłuchanie dwom swoim korespondentom: ci sądem doraźnym, prędko, ze czci i sławy odarli redakcyę *Przeglądu*; później i sam zabrał głos. Korespondentów pominę; za to nad własnym jego sądem chcę się zastanowić, bo w nim znajduję echo opinii dość u nas rozgałęzionej, opinii bardziej szlachetnej niż sprawiedliwej, bardziej jakąś poczciwą dobrodusznością natchnionej niźli stwierdzonej doświadczeniem politycznem. — Polemika *Przeglądu* (zdaniem *Dziennika*) chybia celu, bo nie przekonywa ale jątrzy przeciwników; daleko byłoby roztropniej zamiast ironii, użyć na nich powagi i miłości. „Grzeszne czy błądzące żywioły i stronnictwa nasze, przyjmą z pokorą i namysłem gromiące i uroczyste słowa sejmowego kazania Skargi lub wymownej, pełnej żalu, przepowiedni Jana Kazimierza składającego koronę,“ — kiedy przeciwnie Teka Stańczykowa mogła tylko ich rozdraznić.

Tyle jest słów *Dziennika*. Juz też dowodzić długo nie trzeba, że w wyborze argumentów nie był on tym razem szczęśliwy. Kiedyż to i kogo ostrzegły na czas gromiące tłowa Skargi lub żałosne przepowiednie udręczonego któla? Dziś one trafiły do wszystkich to prawda, ale nie pierwej aż wszystkich przekonały fakta, ah! — jak straszliwie wymowne! Gdyby owcześni anarchiści tak do dzisiejtzych podobni, przyjęli byli groźne przestrogi: „*z pokorą i namysłem*“ o jakich *Dziennik* upewnia, nie bylibyśmy podobno tem, czem dzisiaj jesteśmy!.... A tak odrazu upada ten dowód wzięty z przeszłości, że jedynie miłością zwalczyć można przeciwników. Jacyż my uczuciowi i dobroduszni, jakże nam zawsze nie o to idzie wcale, by prawda wyszła zwycięzko, lecz o to by naszego antagonistę uśmierzyć, ugłaskać, by go „do miłej zgody i jednomyślności“ uprosić i by nasz spokój luby pozostał nietknięty! Uchowaj Boże, stać twardo przy swojem i choćby w imię najważniejszych interesów kraju, partyi przeciwnej postawić się ostro! Każdą sprawę publiczną jak każdy obiad, musi u nas zakończyć zwyczajne *kochajmy się* i wtedy dopiero nam dobrze, gdy się na wszystkie strony głośno nacałujem. Tylko wspomnieć przytem warto, że owe *kochajmy się* bywa wznoszone pod koniec obiadu, zatem nie zawsze może na trzeźwo, a jak w licznych zgromadzeniach, nie zawsze też szczerze. I kto choć trochę rozważał nasze dzieje i widział jak to łatwo przychodziło u nas do „*zgodzenia*“ nieprzyjaźnych obozów, które wnet potem z nietkniętemi siłami starą odnawiały waśń, ten pewno żałować mnsiał, źe ani razu nie przyszło między nimi do szczerej zwady i do szczerej bitki, po którychby wreszcie i pokój szczerszy musiał był nastąpić!

Azaliż udobruchanie a choćby przekonanie naszego przeciwnika jedynym jest celem polemiki? Pierwszym jej celem jest obrona prawdy, drugiem przekonanie *swoich* że mamy słuszność po sobie, zatem wzmocnienie *swoich* i dodanie im odwagi, by *swego* zdania bronili jawnie i choćby z własnem narażeniem. To droga jedynie sprawiedliwa i praktyczna. Tej trzymał się kościoł, kiedy tak gwałtownych polemistów jak Hieronima, Atanazego, Hilarego, nietylko świętymi ale doktorami ogłosił. Bez wątpienia, lepiej jest kiedy w tej walce miłość bliżniego nie ucierpi, lecz przedewszystkiem, niechże miłość prawdy nie cierpi! Wszakże i słudzy kościoła (mówi jeden z wielkich chrześciańskich pisarzy) łagodni bywają i umiarkowani; ale przychodzi kres dla tej łagodności, a to wtedy gdy ich milczenie lub powolność byłaby odstępstwem prawdy. Wówczas twardzi oni są i niewyrozumiali i gotowi raczej przekroczyć granice powszedniej przyzwoitości niżeli nie dopełnić obowiązku. — Przytoczę tu przykład spółczesny. Cóż powszechniejszego u nas i we Francyi jak owe skargi na Veuillota, „na jego dziennik napastniczy, na gwałtowność i ostrość, z jaką ścigając nieprzyjacioł kościoła, świętej sprawie religii nie służy lecz szkodzi!“ Każdy słyszał te żale, nie jeden może powtarzał. Lecz zważmy przy tem, czy jest pisarz, któryby tyle co Veuillot przyczynił się do utworzenia we Francyi potężnego, katolickiego obozu, czy jest dziennik któryby jak *Univers* potrafił, przy wyborach, wymódz na120 deputowanych bezwarunkowe zobowiązanie obrony praw Papieża? A jeśli nie dość tego com przytoczył, aby zrozumieć który dziennik większą liczbę czytelników dla swoich zasad pozyskał, to porównajmy ofiary złożone w roku ostatnim dla Ojca św. Podczas gdy chłodne, chwiejące się organa katolickie we Francyi, zbierały po 50 lub 60 tysięcy franków, ów cierpki i twardy *Univers*, ów dziennik swą wojowniczością odstraszający, przyniósł w darze sam jeden 1,200.000 frank.

Tylko wewnętrzna moc przekonania zdobywa i utwierdza szeregi, a tej właśnie mocy obrońcom uczciwych zasad brakuje u nas najczęściej. Wszyscy jakbyśmy się wstydzili ująć się odważnie za tem co prawdą być wyznajem. Jeden z moich znajomych, odczytawszy ostatnie zeszyty *Przeglądu*, rzucił je z niesmakiem i rzekł: „W co się tu zmieniła nasza literatura albo się gryzą, albo odgryzają!“ Zarzut to pokrewny opinjom *Dziennika* i dla tego na nim chcę ten list zakończyć. Piękną jest rzeczą milczenie i wysokiej trzeba cnoty, by zaciąć swe usta, kiedy wszystko rwie sie w duszy dla odparcia doznanej obelgi. Ale milczeć zawsze równie jest niebezpiecznem, powiem więcej, równie grzesznem jak nigdy nie milczeć, zwłaszcza kiedy nie o nas idzie, nie o nasze krzywdy, lecz o bliżniego i o rzecz publiczną. Ten system ignorowania przeciwników nie jest wreszcie nowy. Trzymaliśmy się go od lat czterdziestu i wątpię byśmy mieli prawo powinszować sobie jego owoców. Wątpię by choć raz jeden zapobiegł on jakiejś klęsce, jakąś złość ludzką pohamował, znieśmielił. Zycie pnbliczną jest walką; kto na strzały nie odpowiada, kto ich w danej chwili nie uprzedzi, ten koniecznie wzbudzi o sobie mniemanie, że bronić się nie ma czem, i nic nie waży. I tak się też z nami stało. „Gryziono“ nas, nie „odgryzaliśmy się“ i mocno pokaleczonych obalono na ziemię. Teraz chodzi o to, by nas nie „zagryziono“ do reszty.

św. Michała w Wiedniu; professora Moossena z Gratzu, Mra Gruscha professora wszechnicy w Trieście i jeneralnego prezesa stowarzyszeń katolickich w Austryi i wiele innych znakomitych osób. Miejscowy biskup pospieszył uświetnić zebranie to obecnością swoją, witany hołdami głębokiej czci i miłości, tak ze strony członków stowarzyszeń jako też wszystkich mieszkańców miasta i okolic. Zgromadzenie odbyło trzy posiedzenia publiczne, na których wygłoszono prawdziwie znakomite mowy. Przewodniczący hr Brandis mówił o polityce wyznawanej przez katolików, a która jest tylko wprowadzeniem w życie ewanielicznych i apostolskich zasad: bojaźni Boga, miłości bliźniego i przestrzegania społecznego porządku. Baron Frankenstein nalegał na konieczność stworzenia potężnej katolickiej prasy, Baron Stillfried z sercem przepełnionem żywą radością z oglądania Ojca św. w dzień kapłańskiego Jego jubileuszu, przypomniał w pięknem przemówieniu, konieczne powinności chrześcianina względem Kościoła i Głowy jego widomej. — Dr Maassen professor prawa na wszechnicy w Gratzu, w wydatnych rysach przedstawił dzisiejszy liberalizm. — Wiadomo, że liberalizm ten, którego godłem jest równość praw dla wszystkich, wykluczył był tego, męża niepospolitej wymowy, nieposzlakowanego obyczaju, znakomitego profesora, prawnika i pisarza z liczby sędziów przysięgłych, a to tylko dla jego ultramontańskich zasad. — Oto ustęp jeden ze świetnej mowy Dra Maassena.

„W obecnej walce liberalizmu z Kościołem, nie idzie już wcale o dogmata lub pojedyńcze prawa, — to raczej walka nowożytnego poganizmu z chrześciaństwem. W Gratzu, przed niewielu dniami, wolni myśliciele wybrali deputowanego, którego wysyłają na sobor neapolitański t. j. na zbór ateuszów.

Wiecie też jak wyzyskano wypadek w Krakowie. I jakiż cel tej agitacyi? Wykazuje go rada miejska wiedeńska, gdy stanowi poddać klasztory nadzorowi państwa. Pod pretextem obalenia nadużyć wolności, niszczą wolność samą, a państwo upoważnione jest przez nich do zostawienia jej lub cofnięcia, stosownie do upodobania. Prawda że władza ta przyznawaną mu jest tylko przeciw Kościołowi i instytucyom jego. Na zgromadzenich ludowych żądają zniesienia wszystkich klasztorów, nie przestając jednak wołać o wolność stowarzyszeń. Pragną swobody dla wszystkich, oprócz synów Kościoła. Taki to jest duch czasu. — Idzie tu więc względnie do nas o to: być czy nie być. Trzeba zatem energii, stanowczości. Lud katolicki powinien być oświeconym i wiedzieć że chodzi tu o najwyższe dobro jego. On pewinien nauczyć się bronić wszelkiemi środkami, jakie mu przedstawia prawo i konstytucya.“ —

Pośród kwestyi innych, jakie podnoszono następnie, jako to ostatnich rozruchów w Trieście, sprawy wyrobników, nie przepomniano też i o nieszczęsnej Polsce. Tak prawdą jest, że tylko w szczerze katolickiem sumieniu znaleźć możemy prawdziwego rzecznika i obrońcę. — W sprawie naszej przemawiał O. Bergmann, kanonik regularny z klasztoru św. Floryana. W mowie pełnej nauki i krasomówstwa, zakonnik ten wskazał na przyczyny wrogiej nieprzyjazni między Polską a rossyjskim narodem. Następnie wymowniejszemi nad wszelkie słowo cyframi przedstawił, jak wielka część polskiego ludu podstępem i gwałtami polityki moskiewskiej pozbawioną została, katolickiej wiary, religii ojców swoich i jak ustawicznie polityka ta dąży do całkowitej zagłady narodowości polskiej. Później, śród powszechnego rozrzewnienia mówił p. Engelhardt, prosty wieśniak z Ried, o konieczności wspierania namiestnika Chrystusowego przez szerzenie Świętopietrza, zapewniając w imieniu współbraci swoich, iż najubożsi gotowi są w tym celu złożyć ostatni swój szeląg. —

Oczekiwano z niecierpliwością przemówienia znakomitego biskupa z Lincu. Mowa jego dowiodła iż ciężkie próby, jakie musiał przebyć, nie osłabiły bynajmniej właściwej mu odwagi Przemawiał raz jeszcze świetny ten dostojnik kościelny o stanowisku zgotowanem Kościołowi w Austryi skutkiem nowego prawodawstwa, w szczególności zaś ustaw z dnia 25. maja 1868 roku. Następnie wykazał środki, jakich powinni użyć katolicy, by usunąć lub przynajmniej osłabić niebezpieczeństwo podobnej sytuacyi. Nie możemy tu powtórzyć całego textu tej pięknej mowy. Ograniczymy się wiec tylko małym ustępem, który jednak zdradza całą jej doniosłość i wagę.

«Jeśli zważymy obecne położenie Kościoła w Austryi, wyznać musimy że nie jest wcale pomyślnem i że, jeśli Bóg nie zmieni czasów, coraz większe klęski czekają go w przyszłości. Uznać to powinien każdy patryota dobry i, o ile wiedzieć mogę, wyznają to szczególniej wszyscy ci, co mają wielki wpływ na kierunek spraw naszych. Odjęto kościołowi prawo, które nadane mu jest od Boga, prawo wykonywania juryzdykcyi swej co do małżeństwa, co do jego istoty. Nikt nie przeczył nigdy praw państwa co do skutków cywilnych. A Kościół wyzuty został z prawa sądzenia czy ten lub inny związek jest rzeczywistem małżeństwem w obec Boga i sumienia, czy dwie osoby prawowicie połączone mogą lub nie żyć w separacyi, za obrębem małżeńskiego związku.

Prawa te odjęte zostały Kościołowi ustawą z d. 25. maja, tyczącą się małżeństwa. Zaprzeczono mu też praw przynależnych mu z natury, historyi i ugody, praw co do szkoły i postanowiono następnie, aby i nauka i ćwiczenia religijne, poddane były wysokiemu nadzorowi państwa. Ustawy międzynarodowe zawierają wiele uchwał krzywdzących Kościół. Tak ustawą z d. 31. grudnia postanowiono, że małżeństwa mieszane mogą być prawnie zawierane w obec samego tylko protestanckiego pastora.

Ktokolwiek zdaje sobie sprawę z ważności małżeństwa dla społeczności wszelkiej i Kościoła, ktokolwiek pojmuje jaki wpływ wywiera szkoła, ten łatwo oceni krzywdę wyrządzoną Kościołowi podobnemi ustawami. Nikt nie wie co przyniesie nam przyszłość, ale nie będąc prorokiem, każdy przewidzieć może skutki w przyczynach swoich. Jeśli stanę na stromej pochyłości, będęż mógł się na na niej samowolnie zatrzymać? I nie jestże widoczną rzeczą, że pochyłość ta po której stąpamy ku przepaści idzie? I spodziewać się należy że tam upadniemy skoro się, za sprawą Boga i nas samych, nie zmienią czasy.

Tak burza powstała skutkiem krakowskiej sprawy, w niewątpliwem przekonaniu mojem, pierwszym jest atakiem na kościelne dobra. Naprzód czynią napad na pewne tylko klasztory; następnie przejdą do innych, by dojść nakoniec do konfiskaty wszystkich posiadłości kościoła. Tego to bowiem, nie czego innego pragną zespolone potęgi liberalizmu. Liberalizm co nadużył imienia wolności, nie jest wolnością, ale raczej wszystkiem przeciwnem. Na mocy liberalnych zasad, wolność jest dziedzictwem małej tylko liczby ludzi, a reszta społeczności ludzkiej uchylić się ma pod ręką tej drobnej garstki. Ostatnim liberalizmu celem jest pogaństwo w dziedzinie religii, a rewolucya na polu politycznem..

Katolicy więc powinni wszelkiemi siłami usuwać niebezpieczeństwa, jakiemi liberalizm Kościołowi i społeczeństwu zagraża. Jednym z głównych środków, które im daje Opatrzność w tej mierze, zależy na tem, co nazwę tu: życiem konstytucyjnem katolickiem. Tak, katolicy winni żyć konstytucyjnem życiem, t. j używać wszystkich praw udzielonych im w konstytucyi, by stawić czoło pokuszeniom liberalizmu, paraliżować jego siły i zbawić tak swobodę kościoła jak i trwałość społeczeństwa. Jeśli się życia tego wyprzemy, ujrzymy dnie gorsze jeszcze, i rzec można, zostaniemy zgubieni...

Pomiędzy prawami, jakie nam konstytucya nadaje znajdują się: wolność stowarzyszeń i swoboda prasy. Potrzeba, aby katolicy przyzwyczaili się korzystać z nich, potrzeba przedewszystkiem aby używali prawa wyborów zwykle za mało cenionego. Jeśli skutkiem niedbalstwa naszego, człowiek nieprzyjaźny ołtarzowi i tronowi, otrzyma miejsce na sejmie, w Radzie państwa, stajemy się nie mało winnymi, bo apostoł Jakób św. powiada: „Jeśli kto może uczynić dobrze a nie uczyni, będzie mu to za grzech poczytane» Należy więc brać udział w wyborach, należy wybierać katolików wiernych i stałych, coby nie zdradzili katolickiej prawdy. abyśmy tak z czasem mieli w Radzie państwa mężów szczerze katolickich i aby ustawy podobne do wspomnionych stały się niemożebnemi na przyszłość.

Nie podobna przedstawić sobie, jaką wściekłość obudziła ta znakomita mowa w dziennikach liberalnych. Powiemy o tem następnie.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 14. września.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	242	00	244	00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	197	50	199	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	00	00	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	78	50
Banku hypot. galic. 6%	88	25	89	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	00	00	93	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	00	00	71	50
„ w. ks. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II em.	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	84
Dukat cesarski	5	81	5	88
Napoleondor	9	75	9	83
Półimperyał rosyjski	9	90	10	12
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
„ papierowy	1	52¼	1	53¼
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80½	1	83½
Srebro	119	75	122	00

(bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	8	75	9	—
Żyto	160	5	—	5	10
Para Pszenicy i	170	—	—	—	—
Para Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	20	4	40
Owies	100	2	80	3	—
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	75	5	25
Koniczyna	180	42	—	43	—
Rzepak	150	14	—	14	24
Lnianka	150	10	80	10	90
Groch	180	4	50	5	—
Łój	100	31	50	32	—
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	54	—	60	—
Spirytus	wiadro	13	—	13	25

Kursa z dnia 14. września 1869,

godz. 2. min. 30 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 101 50.— Akcye banku anglo-austr 319 — Anglo węg 102.—.Akcye Karola Ludw 248 50.— Kolej siedmiogr 166.50— Kolej południowa 243 50— Kolej alföldz. 167 — — Kolej państwowa 361 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 199 50. Kolej węg półn-wsch 158 50 Kolej północna 213 50. Kolej Rudolfa 166 —. Kolej węg. wschodnia 87½. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73. — Losy 1864 r 113.—. Kolej Nadcisańska 248 — Usposobienie: —.

Wiedeń 13 września 1869.

	Płacą złr.	Płacą cnt.	Żądają złr.	Żądają cnt.
Renta austryacka notami oprocentowana	59	40	59	60
„ „ srebrem „	67	70	68	—
Oprocentowane Obl. ind. niż. austryi	92	50	93	—
„ „ „ węgierskie	77	—	78	—
„ „ „ chor. i slaw	82	|	—	—
„ „ „ galicyjskie	72	—	73	—
„ „ „ bukowinskie	71	50	72	50
„ „ „ siedmiogrodzkie	76	|	77	—
Losy.				
Obligacye gal. pożyczki głodowej z roku 1866	—	—	—	—
Losy pożyczki z roku 1839 (całe)	—	—	—	—
„ „ „ 1854 po 240 złr. 4%	—	—	—	—
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	102	—	103	—
„ „ „ 1864 po 100 „	112	50	113	50
„ Zakładu kredytowego po 100 złr.	159	50	160	50
„ ks. Salm	—	—	—	—
„ hr. Palfy	—	—	—	—
„ ks. Klary	—	—	—	—
„ hr. St Genois	—	—	—	—
„ ks. Windischgzätz	—	—	—	—
„ hr. Waldstein	—	—	—	—
„ Rudolfa	14	50	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. } 10letn.	97	75	98	—
Banku narodowego w walucie austr. } do los.	93	25	93	75
Galicyjskiego zakładu kredytowego 4%	—	—	—	—
Galicyjskiego Banku hipotecznego 6%	—	—	—	—
Austr. Zakładu kredytowego ziemskiego	—	—	—	—
Akcye bankowe i przem.				
Galicyjsk. bank krajowy	—	—	—	—
Banku narodowego austryackiego	723	—	727	—
„ anglo-austryackiego	312	—	314	—
Zakładu kredytowego dla h i przem. po 200 złr.	253	—	253	50
Kolei półn. Ferdynanda	2110	—	2120	—
„ Karola Ludwika	242	—	243	—
„ Czerniowieckiej	196	—	197	—
„ Prior. kolei Karola Ludwika za 100 I. emisyi	—	—	—	—
„ „ Lwowsko-Czerniow. za 100 (1867)	86	—	87	—
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne)				
Napoleondor	9	78	9	79
Augsb. 100 złr. nr	100	75	101	—
Frankf. n. M. 100	100	40	100	65
Hamb. 100 mark.	89	25	89	50
London 10 fnt. st.	121	60	121	75
Paryż 100 frank.	48	70	48	70
Paryż 13 września.				
Benta 3% :	70	—	—	—

Ostatnie wiadomości.

W sejmie styryjskim wniósł Dr. Schloffer żądanie, aby sejm przychylił się do projektu wyborów bezpośrednich do Rady państwa.

W Gracu i Klagenfurcie przedłożenia rządowe były głównem zajęciem sejmu. Dotyczą one głównie szkół realnych i ludowych.

W Czerniowcach debatowano żywo nad wnioskiem Andriewicza, aby protokoły sejmowe także po rumuńsku spisywane były.

Książę Rumuński otrzymał od cesarza austr. krzyż orderu Leopolda. W konferencyi z p. Beustem i prezydentami obu zwierzchności religijnych w Wiedniu miał rozmawiać o położeniu Żydów w Rumunii. Książę odjechał do Szwajcaryi.

Napoleon usiłuje przekonać Europę, że przychodzi do zupełnego zdrowia. 10 b. m. był nawet w Paryżu, gdyż każdą chwilę chwyta skwapliwie, w której może znieść jazdę, pomimo przestróg lekarskich, by się tylko Paryżanom na bulwarach pokazać. Przybycie cesarskie szybko rozgłoszono. Giełda na włoskich bulwarach ożywiła się wskutek tego, a renta stojąca 70, 35 podniosła się na 71, by zaraz spaść na 70, 90. Spekulanci jednak są zawsze przezorni i o zdrowiu cesarskiem wątpią,

Z posiedzenia dnia 16 września.

Początek o pół do 12tej

Po odczytaniu protokołu zawiadamia Sekretarz, iż Rewidentami obrani zostali: Naumowicz, Fihauzer, Samelzon, Ożarkiewicz, Dziewoński, Hoszard, Rogawski, Koczyński, Zbyszewski, Wajgiel, Kowalski, Zborowski.

P. Chrzanowski składa mandat do Rady Państwa.

Poseł Zyblikiewicz podaje do laski marszałkowskiej następny poparty wniosek:

Zważywszy że Sejm przeszłoroczny oceniając konstytucyę i ustawy zasadnicze z grudnia r. 1867, uchwalił na dniu 24 września wnioski do zmiany tychże w celu nadania krajowi naszemu w składzie monarchii stanowiska jego potrzebom odpowiedniego, zważywszy że te uchwały sejmu żadnego dotąd nie odniosły skutku, Wysoki Sejm uchwali: Komisya z 9 członków wybrać się mająca zbada stan sprawy i przedłoży Sejmowi odpowiednie wnioski.

Następuje drugie czytanie wniosku o zmianach §. 11., 13. i 25. ordynacyi wyborczej.

Referuje Grocholski.

Przy specyalnej dyskusyi zabiera głos p. Kowalski, Skrzyński, Zbyszewski. Kowalski proponuje poprawkę następną: 2gi ustęp §. 11. będzie brzmiał:

«Wraz z wyborcami, z tytułu opłaty podatków głosują jako wyborcy, członkowie gminy uprawnieni i t. d.

P. Zbyszewski stawia wniosek.

§. 11. Posłowie miast w § 2. Sej. ord. wyb. wyszczególnionych wybierani będą wprost, przez pierwsze dwie trzecie części wszystkich członków gminy, uklasyfikowanych według wysokości wyższej ich powinności, w podatkach bezpośrednich, którym ustawa gminna z dnia 12. sierpnia 1866. §. 1. l, 1. ord. wyb. przyznaje czynne prawo wyboru.

Do rzędu tych policzone być mają jako wyborcy także i te osoby, którym § 1. l. 2. 3, 4, ord. wyb. przyznaje czynne prawo wyboru. Dyskusya trwa dalej.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.